

Cena 30 gr.

Wilk 500 030224
Pocztą opłaconą w zał. ★

Starostwo Białystok

PROZEKTOR

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY I INFORMACYJNY.

★ Organ niezależnej myśli.

Bezstronny obserwator życia społecznego. ★

Rok III.

Białystok, sobota 9—niedziela 10 lipca 1927 r.

Nr 27.

WYTWORNIA OBUWIA

„Dobrobut” Warszawa

oddz. w Białymstoku, ul. Sienkiewicza 4.

zawładamiaszan. Klientelę, iż rozpoczęła

wielką wyprzedaż posezonową
po cenach znacznie niższych.

Magazyn obficie zaopatrzony w obuwie męskie, damskie i dziecięce.
Wielki wybór pantofli rannych i gimnastycznych.

BACZNOŚĆ!

BACZNOŚĆ!

Pierwszorzędny zakład krawiecki B. Sikorskiego

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 17, telef. 502-04.

FILJA: BIAŁYSTOK, Lipowa 14, wejście od ul. Kupieckiej.

Niniejszym mam zaszczyt zakomunikować Sz. Klienteli, że kierownictwo Filji w Białymstoku zmieniłem, powierzając ją pierwszorzędnemu fachowcowi, który zadowolni najwybredniejsze wymagania Wp. ańw.

Z poważaniem

B. SIKORSKI.

Taniol

MIESIĄC LETNIEGO OBUWIA

Taniol

od 1 lipca do 1 sierpnia.

NAJLEPSZE I MODNYCH FASONÓW:

OBUWIE MĘSKIE, DAMSKIE I DZIECIĘNNE

poleca po cenach wyjątkowo niższych

skład obuwia WĘGROWSKI Sp. z o. odp.

Sienkiewicza 1, telefon 6-73.

Cukiernia J. LEWINA

Sienkiewicza 24,
telefon 60.

Codziennie **świeże ciastka** własnego wypieku. Śniadania, kolacje.
Siadłe mleko. Potrawy jarskie i mleczne. Truskawki w śmietanie i inne
nowalje sezonu.

Cukiernia otwarta od 8-ej rano do g. 12-ej w nocy.

Na progu wielkich wydarzeń. Osaczenie i wygłodzenie Rosji.

Instruktor i bankier bolszewizmu musi zamknąć front antysowiecki albo Niemcy będą terenem przemarszu dla całego świata cywilizowanego w wyprawie przeciw barbarzyństwu.

Jak Niemcy przed wojną groźne były całemu światu, tak po wojnie Rosja sowiecka stanowi powszechne niebezpieczeństwo. Bolszewizm grozi zagładą kultury, zagładą pokoju wewnętrznego i ruiną gospodarstwa we wszystkich państwach, do których się wciśka — a z hasłem rewolucji światowej wciśka się wszędzie.

Wszystkie państwa mają wspólny interes w obronie przed zarazą bolszewicką. Próby utrzymywania z Sowietami gospodarczych stosunków — na platformie Stalina, głoszącego tezę o „jedynym państwie komunistycznym wśród morza kapitalizmu” — próby te w żadnym państwie nie wydały dobrych owoców, a każdemu grozi niebezpieczeństwem zakażenia się zarazkami „wściekłej bolszewickiej”. Jak ambasador amerykański w Paryżu Harrick niedawno określił dobitnie sowiecką propagandę. Bo Sowiety, nawiązując stosunki gospodarcze, zarzucają zawsze także sieci propagandy rewolucyjnej w myśl hasła Trockiego i Zinowiewa.

Zmierzając nieprzerwanie do wywołania pożaru światowego, Sowiety skierowały swą działalność przede wszystkim na Wschód. Tam wszędzie spotykają się z Anglią — dla której propaganda sowiecka stanowi największe niebezpieczeństwo.

Dawny antagonizm między Anglią a Rosją między wielorybem a niedźwiedziem, odrodził się w nowej postaci. Anglia ze względu na swoje światowe interesy, oraz na interes kulturalnego świata — zdecydowała się wreszcie przeprowadzić z Rosją walkę do końca, uwolnić siebie i świat od niebezpieczeństwa propagandy bolszewickiej. W dniu 25 maja b. r. na wniosek premiera Baldwina angielska Izba gmin uchwaliła zerwanie stosunków gospodarczych i dyplomatycznych z Rosją.

Walka się zaczęła. Walka gospodarcza, nie militarna. Anglia chce gospodarczymi środkami obalić bolszewizm i zmusić Rosję do odbudowy państwa na nowych podstawach, któreby umożliwiły normalne współzycie z Europą.

Podejmując tę walkę Anglia przygotowała sobie z góry dobrze teren. Przede wszystkim umocniła porozumienie z Francją. „Entente cordiale” przeobraziła się w „porozumienie ścisłe”.

W Stanach Zjednoczonych dążenia Anglii znalazły pełną aprobatę. Niezwykle gwałtowne przemówienie wspomnianego już powyżej ambasadora amerykańskiego w Paryżu „o rządzie bandy lajdaków i wściekłych psów”, dało wierny wyraz oburzeniu, z jakim opinia całego cywilizowanego świata odnosi się do poczynąń sowieckich. Amerykanie wzbraniają się stanowczo udzielić przywódcom Rosji sowieckiej środków i okazji do zatrucia nas”, oświadczył ambasador amerykański.

W tym froncie, jaki się pod wpływem Anglii utworzył przeciw Bolszewii, brak tylko Niemiec!

Niemcy, związane z Sowietami traktatami w Rapallo i Berlinie, są sojusznikiem, instruktorem i bankierem bolszewizmu.

W Genewie dano p. Stresemannowi do zrozumienia, że Niemcy muszą uchylić maskę, muszą się oświadczyć, czy idą z Europą, czy z bolszewickim wschodem?

Zaniepokojony niezmiernie p. Cziczerin pośpieszył czempredzej do Niemiec i konferował z p. Stresemannem. Otrzymał zapewnienie, że Niemcy nadal zachowają neutralność wobec Rosji. Ale czy to zapewnienie rozprószyło obawy Sowietów, wątpliwe należy.

Bo oto widzimy, że pod wpływem Anglii — potencji finansowej świata radzą nad pożyczką dla Niemiec, że padają słowa nawet o „rewizji planu Dawesa”, że w drugiej połowie lipca ma być omawiany kompleks stosunków francusko-niemieckich.

Nasuwa się z tego wszystkiego z nieprzepartą siłą wniosek, że Anglia (i Francja) uczyniła Niemcom pewne propozycje co do dalszej rewizji traktatu Wersalskiego i dalszą rozbudowę Niemiec, wzamian za poniesienie dwuznacznej polityki i prób szantażu, a przystąpienie do bloku antysowieckiego, który się

tworzy dokoła Sowietów i zamierza środkami gospodarczymi system bolszewicki doprowadzić do ostatecznego załamania.

Niedawne ostre przemówienie Poincarégo, oskarżające Niemców, uważać trzeba, naszym zdaniem, za próbę nacisku na Niemcy, aby zdecydowały się iść z Europą, próbę, która odpowiada polityce angielskiej.

Niemcy znajdują się w takiej sytuacji, że będą musiały rychło pokazać farbę. Jeżeli pójdą po linię, wskazanej przez Anglię — front antysowiecki zamknie się.

Gospodarcze osaczenie i wygłodzenie Rosji spowodować może już w bliskim czasie nie dające się dziś nawet przewidzieć następstwa.

Wiemy z historii, że Anglia, rozpoczynając wojnę, przeprowadza ją do końca. Historia pozwala nam sądzić, że w gospodarczej wojnie z Rosją sowiecką Anglia użyje wszystkich atutów, aby ją wygrać. Ma cały świat za sobą — z wyjątkiem Niemiec. Ale niebawem okaże się, czy pod presją Anglii i Niemcy nie przystąpią do bloku antysowieckiego.

A wówczas — w niedalekiej już może przyszłości — będziemy świadkami faktu **osaczenia Rosji**.

A jeśli Niemcy będą nadal chcieli swoją grę podwójną prowadzić — albo poniosą wraz z Rosją **konsekwencje r. 1914** — albo — jak to niedawno powiedział Churchill — „**będą terenem przemarszu dla całego świata cywilizowanego w wyprawie przeciw barbarzyństwu**”...

Gmach Z.S.S.R. trzeszczy i zarysowuje się...

Krwawa epopea bolszewicka ma się ku końcowi...

Bunt, mordy i groźny pomruk głodnych, odurzonych mas.

Sowiety przeżywają dni bardzo groźne i bardzo krytyczne. Dzień po dniu nadchodzą stamtąd wiadomości o zaostających się walce między rządem sowieckim, a opozycją Trockiego, Zinowiewa i towarzyszy. Dzień w dzień notujemy dziesiątki zamachów, dokonywanych przez rozgoryczoną ludność na przywódcach i urzędnikach sowieckich.

Ostatnie dwa dni przyniosły wiadomość o dwóch nowych zamachach (w Petersburgu i okolicy Smoleńska) oraz informację o olbrzymiej manifestacji antyrządowej 100 tysięcy bezrobotnych na ulicach Petersburga.

Ludzie, którzy w tych dniach po kilkuletnim pobycie wrócili z Rosji Sowieckiej, stwierdzają, że umundurowany funkcjonariusz sowiecki nie może się już pokazać na wsi, bo ludność dokonuje na nim lynchu. W kraju panuje głód i nędza, wobec której władze są bezradne, starając się o umocnienie swej władzy, zachwianej temi wypadkami, zapomocą nowej fali krwawego teroru.

Jednym słowem — rozkład i bankructwo zupełne.

Wielki eksperyment społeczny, podjęty przez bolszewików przed 10-ciu laty, **zakończył się katastrofalnie**. Dorwawszy się władzy, dostali w swe ręce bolszewicy olbrzymie bogactwa, pomordowali dawnych właścicieli warsztatów pracy, zmiełli z powierzchni wszystko, co mogło przypominać dawny ustrój społeczny i stać się dorazną podstawą jego odbudowy. Pole do popisu, teren do budowy państwa socjalistycznego był gotowy.

I cóż się okazało? — W przeciągu 10-ciu lat mimo gorączkowych wysiłków nie udało się bolszewikom zmontować państwa na zasadach Marxowskich, które miało stworzyć raj na ziemi. Warsztaty pracy stoją, lub pracują tylko częściowo, w kraju głód i bezrobocie, a jeśli do tej chwili nie nastąpił jawny upadek Sowietów, to tylko dlatego, że po krótkim okresie upojenia, bolszewicy zaprzestali realizacji ustroju socjalistycznego w ścisłym tego słowa znaczeniu. Na wsi nie odważono się na zniesienie prywatnej własności chłopów, w polityce handlowo-przemysłowej ratowano się częściowym powrotem do kapitalizmu, t. zw. nepem i nawiązaniem stosunków handlowo-przemysłowych z burżuazyjną zagranicą, której ofiarowano rozmaite, zaprawdę nie socjalistyczne, koncesje.

Dziś, gdy Anglia zerwała stosunki handlowe z Sowietami i gdy w ten sposób okazało się, że bojkot gospodarczy Sowietów przez burżuazyjny zachód należy do zakresu realnych możliwości — położenie państwa sowieckiego pogorszyło się w sposób bardzo znaczny...

Trudno być prorokiem. Dlatego też nie przepowiadamy, jak rozwiną się wypadki w Rosji. Należy jednak stwierdzić

obiektywnie, że **bankructwo ideał bolszewickiej i polityki moskiewskiej jest powszechne** i ogarnęło wszystkie dziedziny.

Wielkie nadzieje połączone z rewolucją europejską lub azjatycką, która miała stać się odsieczą dla odosobnionej komunistycznej Rosji—zawiodły. Rosja została obleżona twierdzą.

I w tej to obleżonej twierdzy zaczyna się dziać to, co się zawsze w takich wypadkach dzieje. Wszyscy buntują się. Jedni twierdzą, że można było pierścień wrogów przełamać, gdyby użyć przytem energiczniejszych środków. Oto źródło trockizmu. Większość głodnych i niezadowolonych przeklina wszystkich, którzy do obleżenia doprowadzili i zaczyna ich chylić mordować. Oto źródło strajków, demonstracji i zamachów.

Krwawy terror może przez jakiś czas utrzymać jeszcze tyranów u władzy, upadek ich jest jednak pewny...

Bolszewicy próbują się ratować ponowną próbą agitacji komunistycznej w Europie. Stąd wzmożona aktywność kominternu i jego wysłanników także w Polsce. Ale sukcesy tej roboty nie mogą już być wielkie.

Masy można porwać nawet **mamidlami**, nawet pustym, oderwanym hasłem, nigdy jednak nie uda się porwanie mas hasłami, których realizację i katastrofę widzą własnymi oczyma. **Ludy Europy** czytają co się dzieje w Rosji, widzą jak po 10 latach wygląda ten „raj ludzi pracy” i **umieją już odróżnić ziarno od plewy.**

Każda bomba, rzucona na gmach Czerwycyżajki, każdy wystrzał rewolwerowy w pierś komisarza sowieckiego, każdy mord odwetowy, dokonywany przez Sowietów na „zakładnikach”—wzmocnia uświadomienie mas w Europie. Masy te chcą życia, nie śmierci, chleba—nie głodu, wolności, a nie więzienia, choćby to więzienie pomalowane było na czerwono.

Krwawa epopeja bolszewicka ma się ku końcowi.

Bolszewickie specjalne oddziały dywersyjne na pograniczu polskim.

„Pod jesień front północny granicy sowiecko-polskiej będzie **bardziej elastyczny i więcej przystosowany do celów polityki sowieckiej**...” (1?)

Od wczesnej wiosny rewolucyjna rada wojenna Z.S.S.R. zwróciła szczególną uwagę na północny odcinek granicy polsko-rosyjskiej w planach strategicznych Tuchaczewskiego a obecnie również Woroszyłowa, uważany za ofensywny w przeciwieństwie do odcinka środkowego i częściowo południowego, traktowanego defensywnie. Na odcinku tym skoncentrowana jest stosunkowo największa ilość dywizji piechoty i konnicy. Prócz względów topograficznych, zmasowanie wojska w pobliżu granic państw bałtyckich ma znaczenie polityczne, jako stała demonstracja polityczna.

Sowietów nie poprzestali jednak na utworzeniu silnej załogi strategicznej, lecz uruchomili z wiosną roku bieżącego wzdłuż całej granicy **lotne oddziały dywersyjne**, wzorując się do pewnego stopnia na szaulisach litewskich.

Oddziały dywersyjne, obecnie powstałe na terenie Białorusi sowieckiej, różnią się od band operujących na tym terenie w latach 1921—1925 przede wszystkim lepszą organizacją i wyposażeniem technicznym. Dawne oddziały podległe były wydziałowi V. G. P. U. w Mińsku i — to tylko pośrednio, gdyż miały swego dowódcę, który organizował wyprawy często bez wiedzy G. P. U. Natomiast oddziały obecne należą bezpośrednio od upelnomocnionego kierownika wydziału V. G. P. U. odpowiedzialnego za każdy krok najmniejszego oddziału. Wszyscy członkowie oddziałów, od dowódcy aż do prostego dywersanta, ukończyli specjalne kursa dywersyjne w Mińsku lub Smoleńsku i rekrutują się z elementu miejscowego z domieszką zbłędów z terytorium polskiego. Członkowie oddziału otrzymują całkowite utrzymanie, umundurowanie, są skoszarowani i otrzymują żołd w wysokości 80 rubli miesięcznie. Obowiązkowo muszą władać językiem polskim. Oddział rozpada się na szereg grup, liczących od 2—10 ludzi, rozmieszczonych w wioskach na granicy polskiej.

Zadania oddziałów dywersyjnych, zapoczątkowanych na wiosnę a zorganizowanych ostatecznie obecnie, są dwójakie. Na wewnątrz mają one zwalczać oddziały partyzanckie białoruskie i dopomagać oddziałom karnym G. P. U. kontrolować,

Jutro, w niedzielę 10 lipca r. b. odbędzie się zbiórka uliczna na inwalidów wojennych.

Zarząd Związku Inwalidów Wojennych uprasza mieszkańców m. Białegostoku o łaskawe poparcie kwesty.

podobnie jak litewscy szaulisi, ludność polską, a na zewnątrz uprawiać politykę szpiegostwa i współdziałać z „komitetem czynu” w uprowadzeniu z terytorium polskiego osób wskazanych przez G.P.U.

Komendantem grupy jest t. zw. „grupowodzieł”, którego zadaniem jest uważać bacznie na poczynania organów bezpieczeństwa po stronie polskiej i oddziałów K.O.P.

Każdy dywersant w ciągu półrocznej służby musi wystąpić o swego rezydenta na polskim pograniczu, który współdziała z nim w każdym wypadku. Nie jest to tak łatwe ze względu na silną ochronę granicy przez oddziały K.O.P.

Według otrzymanych wiadomości z Białorusi sowieckiej, na terenie 11-go, 12-go i 13-go specjalnych oddziałów pogranicznych oddziały dywersyjne rozłożone są następująco:

Na terenie 11-go oddziału wojsk regularnych w Pleszczeniowicach stoi komenda oddziału dywersyjnego pod dowództwem Lewinsona, noszącego pseudonim „Kola”. Pochodzi on podobno z Dokszyca po stronie polskiej. Mniejsze oddziały dywersyjne rozlokowane są w następujących miejscowościach: Krajsk — 200 ludzi pod dowództwem „Pietki”, Łotysza, jednego ze sprawców morderstwa rodziny Mikołaja II. Pod jego dowództwem znajdują się również wszystkie grupy, poczynawszy od Lepia aż do słupa granicznego 590.

We wsi Gaje, naprzeciwko strażnicy polskiej Radoszkowice, stacjonuje oddział w sile 85 ludzi, bez stałego dowódcy. Funkcję jego pełni członek bandy Lisa, która w roku 1925 napierana przez K. O. P., powróciła na terytorium sowieckie. Na terenie 12 oddziału regularnej straży granicznej w Zastawiu stacjonuje oddział dywersyjny w sile 200 ludzi, w Kołdanowie 150 pod dowództwem Lepianowa, wyrzuczonego z G. P. U. za nadużycia. We wsi Czerwony Dwór znajduje się grupa w ilości 41 ludzi. Jest to tak zwana grupa techniczno—wypadowa. Do grupy tej przyjmowani są najsilniejsi i najbardziej wytrwali żołnierze bolszewickiej armii.

Na terenie południowym, w rejonie Słucka (13 oddział straży granicznej sowieckiej) oddział dywersyjny jest jeszcze w stadium organizacyjnym. Skompletowany będzie w b. lipcu, po ukończeniu odbywającego się obecnie w Mińsku kursu dywersyjnego, który ukończy z górą 300 osób.

Pod jesień **front północny granicy sowiecko-polskiej, według zapowiedzi Woroszyłowa na inspekcji armii terytorjalnej białoruskiej, będzie bardziej „elastyczny” i więcej przystosowany do celów polityki sowieckiej wobec Polski.**

Unieruchomienie tego frontu wymagać będzie nowych wysiłków ze strony polskiego Korpusu Ochrony Pogranicza, co się mu, według bezstronnych relacji pism sowieckich, od roku 1925 dotychczas, z powodzeniem udawało.

S. O. S.

Złoci turkot maszyn w fabrykach polskiego przemysłu lotniczego i—gaśnię na horyzoncie mraż „Śkrzydlatej Polski”...

Prasa polska już podaje alarmujące sygnały „S.O.S.”

Niezależna myśl państwowo—twórcza w obawie wobec jutra naszego Państwa, jak okręt w niebezpieczeństwie, sygnalizuje znakami ostrzegawczymi:

— „S.O.Si.” „S.O.S.”...

...Mamy dzielnych pilotów, zdolnych konstruktorów, mamy chęć i zapał do pracy, mamy kraj, pod względem terenowym, wymarzony dla budowy lotnisk i przyziemi, a jakaż tego realizacja? Odpowiedź na to daje krótka wiadomość telegraficzna z ub. tygodnia: „Fabryka samolotów w Białej Podlaskiej zawiesiła działalność: 500 robotników postradało pracę.” Nie wiemy, jakie wrażenia wywarła ta wiadomość na społeczeństwie naszym, sądzymy jednak, że przejdzie ona, niestety, bez echa. Trudno. Tak się jakoś dziwnie ułożyły się stosunki, że bliższe są Warszawie dźwięki jazzbandu restauracyjnego, niż potężny turkot motorów lotniczych.

Nie rozumiemy go jeszcze, albo nie chcemy rozumieć. Ale rząd? Ministerstwo spraw wojskowych? Czyżby i tam niedoceniano grozy położenia? Tyle się mówi, tyle się słyszy o nieuzależnieniu naszego przemysłu lotniczego od zagranicy, a tymczasem: Plage i Laśkiewicz — nieczynni, Biała Podlaska stała a Skoda (ex Frankopol) jeszcze nie ruszyła... Słowem — zastój. Miast turkotu silników — na horyzoncie skrzydlatej Polski cisza i spokój... Zcichł turkot maszyn w fabrykach przemysłu lotniczego. Gaśnie na horyzoncie miraż „Skrzydlatej Polski”.

Poteźnie warczą motory lotnicze za wschodnią granicą Polski — w obozie Wielkiego Chłama...

Walkirje germańskie przygotowują się gorączkowo do olbrzymiego lotu... Słychać kucie miecza Zygfrydowego. Walkirjom helmonośnym siodłają stalowe konie!

A u nas — u nas zcichł turkot maszyn w fabrykach przemysłu lotniczego i — gaśnie na horyzoncie miraż „Skrzydlatej Polski”.

— S.O.S! Save our souls!... S.O.S!...

Kazimiera Niewiarowska.

„Zginął w ogniu złoty motyl”...

Tragedja Kazimierzy Niewiarowskiej poruszyła całą Polskę. Przedwczesną trumnę tego „milego, nieszczęśliwego motyla” osypał deszcz kwiatów i kir ogólnego żalu...

Miła artystka, kobieta w pełnym rozkwicie urody, pełna temperamentu, obdarzona dużym, żywiołowym talentem, padła ofiarą niesłychanie tragicznego wypadku, powstałego wskutek błędnego powodu.

Literalnie spaliła się, jak motylek w ogniu.

Znałem Niewiarowską jeszcze z Moskwy.

Pamiętam: armaty niemieckie grochotały pod Wilnem... Fale uciekinierów polskich dopłynęły już do Moskwy i Moskwa gościnnie przyjęła uciekinierów...

Pamiętam bale polskie i rauty. Pamiętam ogólny zachwyt inteligencji moskiewskiej, w momencie zapoznania się ze sztuką polską. Wtedy przyjechała do Moskwy z operetką polską Kazimiera Niewiarowska. Występowała w teatrze Nikickim, występowała w słynnym kabarecie „Letuczaja Mysz”, podbiła swym talentem widzów, budziła zachwyt...

W kołach uchodźców polskich w Rosji „miła Kazia” znana była z chętnego okazywania pomocy mniej zamożnym uchodźcom, w szczególności jeńcom polskim z armii austriackiej, którzy się znaleźli w Rosji; ze współdziałania w akcji dobroczynnej wogóle.

Wszędzie, gdzie ukazywał się ten „mily motylek”, pozostawiał on po sobie radość czystego śmiechu i wesołości, najsympatyczniejsze wrażenia.

W Moskwie była ona najulubieńszą artystką. Warszawa ubóstwiała swoją Kazię.

Ona umiała wypełnić sobą całą scenę. To była „królowa grymasek”.

Jak wonna purpurowa róża pachnie znojem lata i radością życia, tak rozlewała wokół siebie tragicznie zmarła artystka woni i urok swego prawdziwego talentu.

Jak wspaniały brylant lśniła ona w swym, dzwięcznym śmiechu, w swych dowcipnych, miłych piosenkach.

Jakby w przeczuciu swej tragedji, żyła ona na scenie burzliwym życiem. Chciała coraz więcej światła, ognia, barw... Chwytała i cieszyła się chwilami radosnej młodości... Krążyła się, jak piękny motyl, i — jak motyl — spaliła się w ogniu...

Niema Kazi!.. Osierociał „lekki” teatr. Zgasł ogień, poszła w zaświaty wesoła Kolombina. Niema śmiechu, niema wesołości. I płacze Pierot...

Płacz, błazni! Płacz osierociał Pierociel

Rozumiem wielki żal twój i twój smutek bezgraniczny!

Niema twej Kolombiny i — niema śmiechu, niema żartów, niema wesołości.

Płacz, błazni!..

Razem z tobą bezgranicznie rozpaczła staruszka matka i

placzą w niewysłownym bólu najbliżsi „milego, złotego, nieszczęśliwego motyla”...

Nieszczęsna, kochająca matka, cierpiąca na chorobę sercową, rozpaczła bezgranicznie po niepowetowanej stracie:

— Straciłam jedyne dziecko, najlepszą córkę, jedyną ostoję w mojej samotnej starości. Od najmłodszych lat była mi ona promieniem radości, wesela, słońca, a od śmierci mego męża przed 12 laty jedyną opiekunką, najkłiwszą i najczulszą. Nie rozstawaliśmy się już od tego czasu nigdy: byłam z nią przez szereg lat w czasie wojny w Rosji, mieszkaliśmy razem w Warszawie, nie rozstawaliśmy się z nią nawet jadąc na dłuższy pobyt do Paryża, a przed niedawnym czasem do Pragi czeskiej. Jedynie teraz, właśnie teraz po raz pierwszy rozstaliśmy się, Kazia bowiem nie chciała, bym w podróży po Kresach zaznała niewygód zamieszkiwania w wagonach i ustawicznego przetrzymywania się z miasta do miasta, co przy mojej chorobie serca wydawało się Kazi bardzo niebezpieczne... Nie, ja nią jestem chora na serce, skoro mi ona dotąd po tym strasznym ciosie nie pękło. Rozpacz moja była tak okropna, że w pierwszej chwili chciałam zakończyć z tem moim starcem, osamotnionem życiem i dopiero myśl, że tym czynem rozpaczy mogłabym zaszkodzić Kazi, gdy po odpuszczeniu win stanę u Boskiego tronu, powstrzymała mnie od tej jedynej deski ratunku... Wierzę jednak, że Bóg nie pozwoli mi się już długo męczyć na świecie bez Kazi i zabierze mnie, bym znów ją odzyskać mogła...

O, biedne, nieszczęśliwe serce matczyne!

Gdyby można było położyć na jedną szalę wagi piach wszystkich oceanów i mórz, a na drugą twój ból i żal, — ta druga szala byłaby niewątpliwie przeważała.

... Zmarła śmiercią tragiczną 1 lipca w Wilnie...

Tak brzmi „ostatni jej afisz”...

Prawie cała Warszawa chowała w dn. 5 b. lipca swoją ulubienicę.

Trumna jej tonęła w powodzi światła i kwiatów.

Statyśkie bezimienne rzesze kroczyły za żalobnym karawanem. Pogrzeb nieodżałowanej artystki — był olbrzymią manifestacją sympatii i żalu całej Warszawy, całej Polski.

Katafalk otaczały wielkie wieńce: — „Kochanej Kazi”. Raz w raz padały na trumnę wiązanki kwiecia.

Światła, i kwiaty, i... milczenie...

Wśród milczenia, bez okłasków, nie z uśmiechem na ustach lecz ze łzami w oku rzucano te ostatnie kwiaty...

— Żegnaj na wieki, kochana Kazi! Szłaś wśród nas przez życie, siejąc blask i radość, obrzucana kwiatami, obdarzana okłaskami i miłością. Odchodzisz w powodzi światła żalobnych i kwiatów, budząc żal ogólny, niewysłowny ból bliskich, łzy obcych... Żegnaj na wieki!

Niema Kazi!.. Niema śmiechu. Niema wesołości. Płacze osierociał Pierot...

— „Co pięknem jest wnet wleśnie w pełnym kwiecie,
Jest to fatalny los piękności na tym świecie”.

Jaka niesprawiedliwość! Jakie okrutne prawot!

Wersalski.

Na bolszewickiej Riwierze.

W jednym z ostatnich numerów „Prager Presse”, znajdujemy ciekawą korespondencję z Krymu.

Krym, dopiero w r. 1920 przeszedł w ręce bolszewików. Od tej chwili datuje się jego martyrologja, gdyż władze sowieckie mszczą się w sposób okrutny za to, że mieszkańcy Krymu tak długo bronili dostępu, do swego ojczystego kraju. Napływowa ludność, która przybyła wraz z okupantami składa się z marynarzy, reprezentujących „elitę” towarzyską, z kuracjuszy, a przede wszystkim z bezdomnych dzieci, trudniących się włóczęgostwem. Oaza krymska stała się przystanią, do której wędrują z całej Rosji rzesze zgłodniałych, wyjętych z pod prawa dzieci.

Dniami całymi wylegują się one na plażach nadmorskich, nocą zaś wyruszają na „polowanie”. Grupy złożone z kilku wyrostków wkraczają, pod wodzą „atamana” do ogrodów i restauracji i natarczywie dopraszają się jałmużny.

Wypędzani przez służbę wracają całą gromadą i żebrzą pęty, póki nie zdobędą pokaźnej ilości odpadków. Wówczas dopiero wracają do swoich, by się podzielić zdobyczą. Niektórzy spryciarze zbierają stare gazety i sprzedają je, jako „ostatnie wiadomości” — sprzedawcy gazet są bezsilni wobec tej zorganizowanej i zbrojnej bandy włóczęgów. Inni kolekcjonują niedopałki od papierosów i cygar.

Każde miasto posiada już własną bandę wyrostków, która jest postrachem przedmieść i wiosek. W Symferopolu przeważa typ rzeźmieszków włamywaczy, w Teodozji banda dzieciaków cieszy się względnie niezłą opinią, w Sewastopolu natomiast wpływ małych włóczęgów tak się wzmocnił, że przylaczają się do nich dzieci posiadające rodziców, lecz zdemoralizowane agitacją bolszewicką. Przebiegają one w nędzne łachmany i trudnią się żebraniem.

Poludniowe okolice Krymu zamieniają się na wiosną w rajski ogród, do którego ciągną pielgrzymki ludzi chorych, tęskniących do słońca i spokoju. Sprzedają oni resztkę cennych rzeczy, lub zaciągają pożyczkę i spieszą na Krym. Przybywają na miejsce zadawalniają się skromną izdebką, pozostawiając wszelkich wygód, aby móc przebyć czas jakiś w błogosławionej krainie.

Osobną klasę tworzą kuracjusze, rekrutujący się z pośród wysokich dygnitarzy bolszewickich. Ci zamieszkują miejskie sanatoria lub wille i opływają w dostatki.

Statystyczne dane wykazują znaczny przyrost elementu obcego.

Ludność Krymu bolszewickiego składa się dzisiaj z dwudziestu narodowości, a więc z Rosjan, Tatarów, Niemców i Żydów (w mieście Symferopolu jest ich 25 proc.).

Na północy Krymu powstał szereg żydowskich kolonii rolniczych — w pewnej odległości od nich osiedlają się Niemcy, Bułgarzy, Czesi, Grecy i Tatarzy. Ci ostatni żyją w trudnych warunkach, wobec zmniejszenia się produkcji wina i tytoniu.

Charakterystycznym przykładem owego pomieszania ras i języków na Krymie jest osoba wiceprezesa sowieckiego komitetu wykonawczego, przedstawiciela najwyższej władzy. Jest nim Jarosław Hasek, Czech z pochodzenia, Niemiec z paszportu, urzędnik sowiecki, a zarazem dygnitarz tatarski.

Pożoga rewolucyjna zniszczyła liczne zabytki i ruiny, świadczące o zamierzchłej świetności Krymu. Cudny, opiewany przez poetów Baczysera, rezydencja handów i sultanów, biały pałac z fontanną leż, zamienił się w jakieś smętne pogorzelisko, na którym sterczą ruiny murów. W nędznych domkach, nędznie pedza żywot potomkowie tatarskich wojowników. Miasteczko, które ongiś liczyło 20 tysięcy mieszkańców, dziś ma ich zaledwie kilka tysięcy.

Z tygodnia.

Występy gościnne kasiarzy warszawskich w Białymstoku.

Po dłuższej przerwie do Białegostoku znowu „zawitali” na występy gościnne kasiarze stołeczni.

Korzystając z tego, że właściciel mieszkania, znajdującego się nad biurami Sp. akc. Schenker, p. l. Gotlieb bawi w Krynicy na kuracji, niewykryci dotąd kasiarze przedostali się do jego mieszkania w nocy na 2 b. m. W mieszkaniu tem rozpruli oni kasę.

Po dokonaniu tego włamania, które nie stanowiło celu nocnej wyprawy, kasiarze rozpoczęli wyrebywanie otworu w podłodze. Po wyrabianiu początkowo małego otworu w podłodze, pomyślnie złościny przesunęli przez ten otwór parasolkę, którą następnie otworzyli. W ten sposób podczas dalszej pracy kawałki drzewa i sufitu biura firmy Schenker spadały nie do biura, lecz bezszumnie do parasolki, która była obszyta mocną materją.

Po wyrabianiu dostatecznego otworu kasiarze na sznurku spuścili się naj dół do biura transportowej Schenkera. Tu rakiem rozpruto tylną ścianę kasy ogniotrwałej, skąd skradziono: 2 czeki amerykańskie po 1.000 dolarów, 1 czek na 396 dolarów, kilka różnych czeków dolarowych, 1 banknot 50,

dolarowy, 2 banknoty po 20 dolarów, kilka banknotów po 10 dolarów, 40 banknotów po 5 dolarów i większą ilość po 1 dolarze czek na 6 funtów angielskich, banknoty niemieckie na łączną sumę 260 marek, 6 monet złotych po 15 rubli, 7 monet złotych po 10 rubli, jedną monetę złotą 20-dolarową. Ogółem skradziono gotówką i czekami około 30.000 złotych.

Precyzyjna i umiejętna „robota” wskazuje na to, że włamanie tego dokonali przybyli z Warszawy specjaliści.

Na miejsce przestępstwa niezwłocznie przybyli przedstawiciele władz z komendantem policji p. Skalskim i zast. kierownika urzędu śledczego p. Dubaniewiczem na czele.

Policja znalazła na miejscu porzuconą parasolkę i śrubostak. Złodzieje po dokonaniu włamania wyszli znowu przez mieszkanie Gotlieba, o czym świadczy ta okoliczność, że dla ułatwienia wspinania postawiono jeden stół na drugim.

Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców włamania.

ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE.

URLOP WYPOCZYNKOWY.

Naczelnik Wydziału Bezpieczeństwa w Województwie Białostockim p. Roman Kwiatkowski rozpoczął z dniem 1-go lipca 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępuje go p. starosta Franciszek Sypek.

Likwidacja strajku w fabryce „E. BECKER I S-ka”.

W dniu 4 b. lipca został zlikwidowany strajk w fabryce pluszy „E. Becker i S-ka”. Robotnicy uzyskali 11—15 proc. podwyżki plac. Do pracy przystąpiło 320 robotników.

„Biuro propagandy i ruchomej reklamy świetlnej”.

Nowe plamie białostockie — „Życie Polski”.

W celu podniesienia poziomu kulturalnego i gospodarczego naszych wsi i miasteczek oraz popularyzacji rodzimego przemysłu i handlu, na skutek zezwolenia i poparcia miejscowych Władz Wojewódzkich, zostało zorganizowane w naszym mieście pod kierownictwem p. W. Śnięcki „Biuro propagandy i ruchomej reklamy świetlnej” z terenem działalności na obszarze całej Rzeczypospolitej.

Na całość propagandową „Biura” składają się: prace z dziedziny kulturalno-oświatowej, rolniczej, spółdzielczej, gospodarczej, przysposobienia wojskowego i wychowania fizycznego, obrony powietrznej i przeciwgazowej, walki z alkoholizmem i chorobami zakaźnymi oraz popularyzowanie rodzimego przemysłu i handlu.

Programy propagandowe opracowywać będzie specjalna Komisja, złożona z przedstawicieli: Województwa, Kuratorium Szkolnego, Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Przeciwgazowej, T-wa Eugenicznego, Okręgowego Związku Kolek Rolniczych, Przysposobienia Wojskowego, Przemysłu i handlu.

Do współpracy, jako prelegenci, zostali zaproszeni fachowcy — znani przedstawiciele instytucji społecznych, naukowych i fachowych.

Dla ułatwienia prelegentom propagandy, „Biuro” w krótkim czasie uruchamia narazie 2 samochody, zaopatrzone w aparaty kinematograficzne, megafony i radja, oraz przystępuje do wydawania propagandowego ilustrowanego czasopisma p. t. „Życie Polski”, jak również całego szeregu broszur.

W celu zdobycia środków materialnych na prowadzenie propagandy Biuro prowadzić będzie dział ruchomej reklamy świetlnej i ogłoszeń, który za pomocą filmów, przezroczy, katalogów, próbek i ogłoszeń, docierających bezpośrednio do konsumentów, posiadać będzie dla Przemysłu i Handlu pierwszorzędne znaczenie.

Po za Biurem Głównym w Białymstoku organizują się oddziały w Bydgoszczy, Bielsku Cies., Gdańsku, Katowicach, Kielcach, Krakowie, Lublinie, Lwowie, Łodzi, Łucku, Poznaniu, Warszawie i Wilnie.

KRONIKA.

Ogłoszone rozporządzenie Rady Ministrów o przedłużeniu czasu do 31-go grudnia 1927 r. funkcjonowania Sądów Doradczych na obszarze Sądu Okr. w Białymstoku.

Prezes Rady Miejskiej wspólnie z kier. wydziału technicznego p. Szpikowskim w tych dniach zostali przyjęci przez dyrektora departamentu w Min. Robót Publicznych. Delegaci poruszyli sprawę pożyczki na roboty kanalizacyjne. P. Dyrektor oświadczył, że Ministerstwo wyasygnowało na ten cel 300.000 zł., z czego 60.000 zł. już przesłano do Białegostoku. Również sprawę budowy domu dla wykładowców Ministerstwo popiera, lecz należy przedstawić plan i kosztorys.

Również są widoki na pomyślne załatwienie sprawy o utrzymania pożyczki na dokonanie planu regulacyjnego i pomiarów miasta.

Na posiedzeniu w dniu 1 lipca r.b. Magistrat powołał z dniem 1 sierpnia r.b. na stanowisko bibliotekarza miejskiego p. Mikołaja Dziłowskiego, asystenta biblioteki publicznej i uniwersyteckiej im. Stefana Batorego w Wilnie.

W tych dniach zgłosił się do policji niejaki Franciszek H., zamieszkały w Białymstoku i zameldował, że w mieszkaniu przy ulicy... znajdował się w towarzystwie prostytutki F.W.

Ta ostatnia skradła mu z kieszeni banknot 100 zł. i polkneła go. F. W. zatrzymano i skierowano do władz sądowych.

Województwo białostockie otrzymało na akcję odbudowy zniszczonych lub uszkodzonych wskutek działań wojennych miast kredyt w sumie 2.000.000 złotych.

Z kwoty tej starostwo białostockie otrzymało 120.000 zł.

Do P.U.P.P. w Białymstoku wpłynęło 128 podań o zapomogę jednorazową dla pracowników umysłowych za czerwiec r.b., z których uwzględnione zostaną najwyżej 80—85 w granicach przyznanego przez Ministerstwo kredytu zł. 5.000.

W dniu 5-go b.m. Sąd Okręgowy rozpoznawał sprawę Wincentego Tyłmana, osk. z art. 581 i 583 kk. o to, że będąc subjektem w firmie gastronomicznej Henryka Głowińskiego na początku r.b. dopuścił się systematycznej kradzieży win i wódek na 120 zł., zaś w nocy na 17 kwietnia r.b. za pomocą włamania się do sklepu skradł 180 zł. gotówki.

Sąd skazał go na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania na 3 lata.

Minister Spraw Wojskowych zarządził powołanie na 1) czterotygodniowe zwyczajne ćwiczenia szeregowych rezerwy kat. A. rocznika 1902 podoficerów i szeregowców z piechoty, czołgów i łączności, rocz. 1900 i 1899 podoficerów i szeregowców wszystkich rodzajów broni z wyjątkiem marynarki, którzy nie odbyli ćwiczeń ustawowych w 1925 i 1926 r., 2) 4-tygodniowe nadzwyczajne ćwiczenia szer. rez. kat. A. rocz. 1891, 1898 i 1890 podoficerów rezerw wszystkich rodzajów broni i służb z wyjątkiem marynarki wojennej, 3) 4-tygodniowe zwyczajne ćwiczenia szereg. rez. kat. A. w lotnictwie i balonach rocz. 1902, 1903 i 1901, 4) 3-tygodniowe zwyczajne ćwiczenia szeregowców r. 1898, 1897 i 1896 w lotnictwie i balonach.

Rezerwiści ci, którzy nie otrzymali kart powołania, winni się zgłosić do 11 sierpnia r. b. do PKU w Białymstoku.

Wolni są od ćwiczeń ci, którzy otrzymali odroczenie ćwiczenia, przebywają zagranicą lub otrzymali zezwolenia na wyjazd, posiadają niebieskie karty mobilizacyjne.

Dnia 3-go b.m. w lokalu „Linas Hacedek“ odbył się zjazd wojewódzki drobnych kupców i handlarzy żydowskich, na który przybyło z województwa białostockiego 10 delegatów.

Na przewodniczącego został wybrany p. Mojżesz Wysocki, sekretarzem p. Rubinsztejn. Pierwszy przemawiał delegat Centrali inżynierów-advokat Segal, który podkreślił szczególnie ciężką sytuację drobnego kupiectwa.

Po przemówieniach delegatów miast i miasteczek zabrał głos adw. Kobryner z Warszawy, który przemawiał w języku polskim. Mówca zarzucał m. in. Rządowi, że sprowadzenie misji Kemmerera spowodowało tylko wydatki dla Państwa.

W tymże dniu odbył się wiec masowy drobnych kupców, na którym uchwalono szereg rezolucyj m. in. o otwarciu w Białymstoku reprezentacji Zw. Drobnych Kupc.

Lipiec 1927 będzie bardzo gorący.

Przepowiednia wiedeńskiego astrometeorologa.

Wiedeński astrometeorolog Józef Schaffler, którego prognozy meteorologiczne niejednokrotnie już się sprawdzały, daje następującą przepowiednię na miesiąc lipiec 1927:

Astrometeorologiczne oznaki wskazują, że miesiąc lipiec br. będzie normalnym miesiącem letnim, wybitnie upalnym i z licznymi burzami. Przez cały miesiąc panować będzie wysoka temperatura, wyjąwszy okres czasu około 9—10 lipca. Skłonność do opadów specjalnie 9, 15 i 16 lipca, 25 i 27 lipca należy oczekiwać burz.

Jutrzejsze zawody konne i Dywizji Kawalerji.

Jutro, 10 b. lipca o godz. 3.30 popoł. na placu sportowym I Dyw. Kawalerji odbędą się zawody konne:

Konkursy hipiczne dla oficerów i dla podoficerów, wózka dla podoficerów, wladanie białą bronią dla podoficerów, wladanie białą bronią dla podoficerów i walka białych z czerwonymi.

KURSAL W IGNATKACH.

Dziś, 9 lipca, w Ignatkach odbędzie się otwarcie nowo-wybudowanego kursalu. Będzie dancing, „Rajski Ptak“ i inne wesole rozrywki i rzeczy.

Sprawozdanie szczegółowe o otwarciu tego kursalu poda „Prożektor“ w N-rze następnym.

„Rada Plotkarzy Miejskich“.

Biuro plotkarsko-informacyjne w kawiarni K. Metza i jego „sensacje“.

W kawiarni K. Metza od szeregu lat zasiada białostocka „Rada Plotkarzy Miejskich“. „Rada“ ta składa się z osób poważanych, nawpółpoważanych i zupełnie nie poważanych. Posiedzenia Rady odbywają się codziennie, od godziny 12 do 2 popołudniu i od godziny 6-8 wieczór.

Zaznaczamy, iż właściciel kawiarni p. Karol Metz nie wspólnego z tą Radą Plotkarzy niema.

Wszystko, co się stało w Białymstoku za dzień ubiegły, i co się jeszcze ma stać—o wszystkim tem prowadzone są debaty na posiedzeniach Rady przy filiżance kawy. Żadna defenzywa, żadne biuro informacyjno-wywiadowcze nie może mieć tak szczegółowych informacji o wszystkich i o wszystkim, jakie posiada Rada Plotkarzy w kawiarni Metza.

Co kto zrobił, co kto i komu powiedział, co kto ma na obiad, a kto wcale obiadu niema, kto z kim żyje, kto dokąd jedzie i poco jedzie, kogo żona zdradza, kto z kim się żeni, kto się z kim rozwodzi, kto z kim jest w komitywie — Rada Plotkarzy o wszystkim dokładnie wie.

Jeżeli który z fabrykantów miejscowych zapadnie w stan spleenu angielskiego i przez tydzień nie wychodzi z domu — w kawiarni Metza już zaczynają snuć rozmaite fantastyczne przypuszczenia na ten temat.

Jeżeli która z niewiast białostockich wyjeżdża z matką zagranicę—Rada Plotkarzy już wnioskuje, że dziewczę jedzie w celu pozbycia się „owocu grzesznej miłości“.

Każda drobnostka z życia prywatnego, każdy ruch białostoczana omawia się we wszystkich detalach. Wyciąga się brudną bieliznę człowieka, stwarza się plotkę, dolewa się insynuacji, oszczerstwa, kłamstwa i brudu.

Fabrykuje się „opinje“.

Ta Rada, tych „opiniodawców“ dawno trzeba byłoby rozpędzić **miotłą rymostokową** na cztery wiatry, lufki po nich w lokalu cukierni pootwierać i miejsca, na których siedzieli, popryskać karbolem. Ale co zrobić, kiedy p. minister Składkowski i bez tego ma dużo pracy!

Wszystkie sensacje **specyficznie-białostockie** wylatują, jak paskudne ptaki, właśnie z Rady Plotkarzy Miejskich, obradującej w kawiarni Metza.

Ostatnie informacje tego biura plotkarsko-informacyjnego brzmią:

1) Pani P. pojechała po kontrobandę do Moskwy. W drodze powrotnej bolszewicy odebrali przedsiębiorczej damulce wszystko, wszystko, oprócz kilku funtów kawioru astrachańskiego, który p. P. przywiozła z sobą i sprzedała w Warszawie. Pani P. klnie obecnie bolszewików i jeździć do Bolszewji więcej zamierza niema.

2) Z pokoju syna znanego przemysłowca leśnego p. M. Krugmana ulotniło się 900 dolarów. Dolarzy te przeleciały — przypuszczalnie—do kieszeni jednego z przyjaciół Krugmana — fisa.

3) Panna Matylda z pewnego sklepu zupełnie zwariowała. Urządza skandaliczne hece z przedstawicielami przemysłu handlu i rozpusty. Koniecznie chce zwrócić na siebie uwagę ze strony policji sanitarno-obyczajowej. Taka głupia — głupia dziewczyna!..

Oto „sensacje“ dnia wczorajszego, wyleciały z biura informacyjno-plotkarskiego w kawiarni Metza.

Zakomunikujcie Administracji naszego pisma
(Sienkiewicza 20, telefon Nr. 404) swój adres a
za zł. 1-20 miesięcznie otrzymacie tygodnik
„Prożektor”
(4 numery) do domu, zaraz po wyjściu z pod prasy drukarskiej.

„PROŻEKTOR” jest to tygodnik dla inteligencji. Organ
niezależnej myśli. Bezstronny obserwator życia społecznego.
Bezpartyjne pismo-informator.

„PROŻEKTOR” w krótkich, zwięzłych wzmiankach
podaje czytelnikom ekstrakt informacji prasowych z całego
tygodnia.

„PROŻEKTOR” opowiada Wam o wszystkim wybitnym,
aktualno-sensacyjnym i nadzwyczajnym, co zdarzyło się na kuli
ziemskiej w ciągu ubiegłych siedmiu dni.

„PROŻEKTOR” obiektywnie i wszechstronnie oświetla
miejscowe życie społeczne.

„PROŻEKTOR” śmiało i otwarcie porusza na swych
łamach palące sprawy lokalne.

„PROŻEKTOR” podaje czytelnikom swoim całą kronikę
Białegostoku za ubiegły tydzień.

„PROŻEKTOR” zaprosił do stałej współpracy wybitnych
miejscowych działaczy społecznych, publicystów i dziennikarzy.

NOWOŚCIA SEZONU JEST

nowy wynalazek opatentowanych **łożysk w rowerach** (system samo-
chodowy) **DURKOPP G.** które nabyć można tylko w firmie:

J. SUD i RYMKIEWICZ BIAŁYSTOK, Lipowa 1,
na warunkach istotnie najmożliwszych.
Reparacje na poczekaniu.

BIURO „SEKRETARZ”

Sienkiewicza Nr. 4. Tel. 3-81.

PODANIA. MEMORJALY. STATUTY. TŁUMACZENIA.
ZAKŁADANIE I PROWADZENIE KSIĄG HANDLOWYCH.
FACHOWO. SUMIENNIE. TANIO.

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH

Prowizora Farmacji

M. ZELKINA

Giełdowa 6.

Telefon 629.

Podaje do wiadomości Sz. Klienteli że otrzymano świeży transport nafta-
liny, wód mineralnych i perfumerji, **Lux** do prania i inne artykuły.

Księgarnia A. Kaufmann

Białystok, Sienkiewicza 12.

Kupuje stare książki.

„WARSZAWIANKA”

ul. Zamenhofa 16
róg Brześkiej

Codziennie **śniadania, ołady i kolacje z najświetniejszej prowizji.**

Osoby, rodziny których przebywają na letnisku, znajdą w „Warsza-
wiance” dobre, smaczne i zdrowe **obiady**, po cenach umiarkowanych,
a mianowicie: obiad z 2-ch dań (à la carte) — 1 zł. 80 gr., z 3-ch dań —
2 zł. 25 gr. i z 4-ch dań — 2 zł. 75 gr.

Napoje orzeźwiające. Grzeczna i uprzejma obsługa. Bogaty bufet.

Wspaniała kuchnia pod kierownictwem doświadczonego kulinara.

Adres Redakcji i Administracji: Sienkiewicza 20, telef. 404.

Redaktor przyjmuje: we wtorki i czwartki od 12—1

Prenumerata miesięczna: w mieście — zł. 1.20, zamiejscowa — zł. 1.00.
Cena ogłoszeń. (za wiersz milimetry): na 1-ej str. — 40 gr., na osta-
tniej — 25 gr., w tekście — 60 gr. Układ ogłoszeń-czterospaltowy.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Włodzisław Iwanicki**

Drukarnia ZBWA, Białystok, Sienkiewicza 20